Nr. 113. We Lwowie, Czwartek dnia 15. Maja 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego* plac Marjacki liczba 8 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Kolej transwersalna
i drogi dojazdowe.

Nie wiadomo jeszcze, kiedy nastąpi otwarcie kolei transwersalnej; to jednak pewna, że budowa niektórych linij, w szczególności odnóg Oświęcim-Skawina-Podgórze i Sucha-Skawina tak dalece postąpiła, że już niedługo wypadnie czekać na ich wykończenie. Również postąpiła bardzo znacznie budowa linij Husiatyn-Stanisławów, Zagórz-Grybów, Nowy Sącz-Żywiec, i Żywiec-Zwardoń; zdaje się, że znacznie przed ostatecznym terminem 3½ letnim, oznaczonym w ustawie państwowej z dnia 28. grudnia 1881 r., kolej transwersalna na wszystkich wyżej wymienionych liniach będzie wykończoną i do użytku publiczności oddaną.

Ze sprawą otwarcia ruchu na kolei transwersalnej łączy się sprawa budowy dojazdów, które mają połączyć stacje kolejowe z najbliższymi gościńcami, miastami i miasteczkami.

Sprawa to niezmiernie doniosła dla samej kolei transwersalnej i dla publiczności mającej korzystać z tej kolei, dla tego poświęcimy jej słów kilka.

Dotąd było zawsze zwyczajem, że równocześnie z budową kolei postępowała także budowa dojazdów kolejowych. Koszta budowy takich dojazdów kolejowych opędzało zawsze dotyczące przedsiębiorstwo kolejowe i zajmowało się ich budową. Wydana w roku 1881 ustawa krajowa o publicznych dojazdach kolejowych naprowadziła ck. dyrekcję budowy kolei państwowych na błędną myśl, że dotychczasowy ciężar budowy dojazdów kolejowych możnaby przenieść na konkurencję t. j. w ⅓ części na kolej, w ⅓ części na powiat, a w ⅓ na odnośne gminy i obszary dworskie, łącznie z funduszem krajowym, który według wspomnianej ustawy pokrywa resztę potrzebnych kosztów.

Niebylibyśmy nic mieli przeciw takiemu tłumaczeniu ustawy krajowej, gdyby zarząd budowy kolei transwersalnej gotów był tak dłuższe jak i krótsze dojazdy kolejowe traktować w równy sposób. Tymczasem ile razy chodzi o budowę takiego dojazdu kolejowego, który ma znaczenie ważnej komunikacji dla całej okolicy, a którego budowa mogłaby w ⅓ części obciążyć skarb państwa, reprezentanci kolei rządowej przeciwni są budowie takiego dojazdu na koszt konkurencji, zasłaniając się tem, że budowa byłaby zbyt kosztowną. Ile zaś razy chodzi o urządzenie takich dojazdów, które dawniej budowało przedsiębiorstwo kolejowe swoim kosztem wyłącznym, zarząd kolei transwersalnej radby podzielić się ciężarem i dlatego proponuje częstokroć dojazdy kolejowe, które idą wzdłuż stacyj kolejowych, a nawet takie, które wymagają budowy 20 (!) metrów, ażeby połączyć stację kolejową z najbliższym tuż przy samej stacji położonym gościńcem. Widocznie więc zarząd kolei transwersalnej jest tego mniemania, że ustawa o publicznych dojazdach kolejowych dlatego została wydaną, aby ulżyć ciężaru przedsiębiorstwom kolejowym, podczas gdy według intencji Sejmu szło właśnie o pociągnienie przedsiębiorstw kolejowych do konkurencji przy dłuższych dojazdach, do budowy których przedsiębiorstwa kolejowe przedtem się nie przyczyniały.

Tłumacząc sobie tak ustawę o publicznych dojazdach kolejowych, zarząd budowy kolei transwersalnej zapomniał o jednym szczególe tej ustawy, t. j. o tem, że w myśl §. 5. ustawy o publicznych dojazdach kolejowych żaden dojazd nie może być uznany za publiczny bez uchwały Rady powiatowej.

Zapomniawszy o tym szczególe mniemał zarząd kolei transwersalnej, iż dość jest, aby komisja polityczna wypowiedziała w myśl §. 6. ustawy rzeczonej potrzebę budowy dojazdu kolejowego, a wydział powiatowy będzie obowiązany dojazd zbudować i utrzymywać po potem kosztem konkurencji.

Popadł więc zarząd budowy kolei transwersalnej w drugi błąd i zamiast dostarczyć władzom autonomicznym wcześnie warunków technicznych budowy i przyjęcia konkurencji naprowadzających do uchwał co do potrzeby budowy dojazdów, jak tego domagał się Wydział krajowy przed dwoma laty, niedawno dopiero udzielił władzom autonomicznym zamiast żądanych warunków budowy, gotowe projekty kilkudziesięciu dojazdów w tem zapewne przypuszczeniu, że władze te są obowiązane przystąpić zaraz do wykonania budowy tych dojazdów podług udzielonych projektów.

Tymczasem pominąwszy tę okoliczność, że budową publicznych dojazdów kolejowych zarządzają wydziały powiatowe, i że one tylko powołane są do wypracowania planów i kosztorysów, projekty udzielone przez zarząd kolei wypracowane po największej części przez przedsiębiorstwa kolei, nie odpowiadają warunkom oszczędnej i racjonalnej budowy i muszą być z gruntu przerobione.

Prócz tego żaden wydział powiatowy nie może przystąpić do budowy dojazdu kolejowego, dopóki Rada powiatowa nie uchwali tej budowy i dopóki namiestnictwo, w porozumieniu z Wydziałem krajowym, na tej podstawie nie wyda orzeczenia w myśl § 5 ustawy o potrzebie budowy.

Łatwo przewidzieć, ile czasu zajmie przeprowadzenie projektów, uchwały Rad powiatowych, orzeczenia namiestnictwa i Wydziału krajowego, a nareszcie sama budowa — łatwo więc przyjść do przekonania, że w skutek błędnego zapatrywania się zarządu kolei transwersalnej na ustawę o publicznych dojazdach kolejowych i w skutek nieusłuchania przestrogi Wydziału krajowego, budowa dojazdów opóźni się znacznie. Kolej będzie już otwarta, a publiczność będzie jeszcze czekać na te dojazdy.

A jeżeli Rady powiatowe uznawać będą te tylko dojazdy kolejowe za publiczne, w których istotnie łączy się interes komunikacyjny powiatu z interesem kolei, gdzie prawo konkurencji powiatu jest usprawiedliwione i jeżeli część proponowanych dojazdów nie otrzyma aprobaty Rad powiatowych — wtedy budowa dojazdów jeszcze bardziej się opóźni i cała wina spadnie na zarząd budowy kolei, a właściwie na ministerstwo handlu, które mniemało, że do budowy nowego publicznego dojazdu kolejowego uchwała Rady powiatowej jest zbyteczna.

Wydział krajowy udzielił następujące bezzwrotne subwencje:

a) Wydziałowi powiatowemu w Nadwórnie na dokończenie budowy mostu na Prucie w Delatynie 2500 złr. tytułem pożyczki, a na wypadek zrzeczenia się koncesji na myto od tego mostu, tytułem bezzwrotnej subwencji;

b) Wydziałowi powiatowemu w Gródku 700 złr. na rekonstrukcję drogi Grodecko-Czerlańskiej;

c) Wydziałowi powiatowemu w Przemyślu 500 złr. subwencji na splantowanie góry na drodze wiodącej z Krzywczy do Woli węgierskiej;

d) Wydziałowi powiatowemu w Trembowli 3300 złr. na budowę drogi powiatowej Trembowelsko-Budzanowskiej.

Korespondencje.

Wiedeń 12. maja.
(Z Koła polskiego. Rozprawa o VI. rozdziale ustawy przemysłowej.)

(=) Ostatnim punktem porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej było sprawozdanie komisji przemysłowej o przedłożeniu rządowem w przedmiocie uregulowania stosunku robotników fabrycznych do właścicieli przedsiębiorstw, stanowiącem VI. rozdział ustawy przemysłowej. Ponieważ jednak Izba miała do załatwienia cały szereg innych mniej lub więcej ważnych rzeczy, przeto nie było już czasu na rozpoczęcie rozprawy nad wymienionym powyżej punktem. Rozpocznie się ona dopiero jutro. Tymczasem nasze Koło poselskie wczoraj już wzięło pod rozwagę tę sprawę, poświęciwszy jej osobne posiedzenie.

Ustawa przemysłowa znalazła w łonie delegacji naszej zarówno krytyków jak i obrońców. Do rzędu pierwszych należał wczoraj przedewszystkiem p. Smarzewski, który wyraził pewne obawy. Wskazując na okoliczność, iż z państw kontynentu europejskiego jedna tylko Szwajcarja wyprzedziła Austrję w uregulowaniu normalnej liczby godzin w fabrykach, obawia się mówca, że Austrja za daleko idzie w tym względzie. W Anglii nawet poprzestano na uregulowaniu czasu pracy tylko kobiet i dzieci, pozostawiając resztę dobrowolnemu porozumieniu. Na ograniczeniu liczby godzin ucierpieć może przemysł, jak to się dzieje w Szwajcarji, skąd przemysł tkacki przenosić się zaczyna do Włoch, nie posiadających takiej ustawy. Obawia się mówca, że tkactwo austrjackie będzie narażonem na zbyt silną konkurencję ze strony Węgier, a może nawet przedlitawskie przędzalnie zaczną się również przenosić na Węgry, gdzie nie ma odnośnych postanowień.

P. Chrzanowski nie należy również do bezwzględnych zwolenników ustawy: nie jest bowiem zatem, ażeby omnipotencję państwa rozszerzać aż na stosunek pomiędzy robotnikiem a właścicielem fabryki. O wiele lepiej prowadzącem do celu, zdaje mu się w tym razie pozostawienie miejsca na dobrowolną ugodę co do liczby godzin pracy dziennej. Ks. Czartoryski, który nie jest w zasadzie przeciw ustawie, wskazuje na tę okoliczność, iż obniżenie ilości godzin pracy będzie musiało wpłynąć na obniżenie zapłaty robotników, co nie będzie z ich korzyścią.

Za ustawą przemawia p. Biliński oświadczając, że komisja uchwalając projekt, kierowała się przedewszystkiem potrzebą położenia tamy powszechnej pomiędzy robotnikami nędzy. Daleką była jednak od budowania przeszkód przemysłowi, czego dowodem to, iż w wielu razach pozostawiła rządowi wolność co do przedłużania liczby godzin pracy dziennej. W tym względzie komisja poszła nawet dość daleko, dając rządowi szerokie pełnomocnictwo.

Również za ustawą przemawiali jeszcze pp. Mieroszowski, Skarzewski, Bloch i Chamiec. P. Bloch (przemawia po niemiecku) zatrzymał się dłużej przy postanowieniu co do święcenia niedzieli. Mowca uważa niedzielę jako święto między-wyznaniowe i wykazuje potrzebę jego jako niezbędnego wypoczynku po pracy.

P. Chamiec przemawiał jako jeneralny mowca imieniem członków komisji przemysłowej. Zgadza się z zapatrywaniami p. Chrzanowskiego co do ingerencji państwa, wykazuje jednak, że jeżeli Anglja mogła pozostawić wiele rzeczy porozumieniu prywatnemu, to w Austrji jest to o wiele trudniejszem; przemysłowcy i robotnicy stoją w Anglji względem siebie jako stowarzyszenia wobec stowarzyszeń, tak, iż jeżeli się na coś zgadzają, to wszyscy. W Austrji tego nie ma, a więc pewne normy ogólne musi ustanawiać państwo. Co do zmniejszenia liczby godzin, sądzi mowca, że się to da wynagrodzić większą intenzywnością pracy, za co zresztą przemysł ma już z góry odszkodowanie w cłach ochronnych. Prócz tego zbija mowca inne zarzuty przeciw ustawie podniesione.

Po wyczerpaniu w ten sposób rozprawy ogólnej, postanowiło Koło głosować w Izbie za przejściem do debaty szczegółowej. W Kole odbędą się rozprawy szczegółowe dziś lub jutro.

Proces
przeciw J. I. Kraszewskiemu i Hentschowi.

(Oryginalne sprawozdanie „Dziennika Polskiego".)

Lipsk 12. maja.

(Ciąg dalszy.)

Od godz. 8. z rana, a więc godzinę przed rozpoczęciem rozprawy sądowej, czekała licznie zgromadzona publiczność przed wejściem do gmachu sądowego. Czekających było niezawodnie więcej, aniżeli pozwala miejsce w dość szczupłej sali saskiego *Landesgerichtu*. O godz. ½9 otworzono salę, która się od razu napełniła publicznością. Sprawozdawcy dziennikarscy zajęli pierwszy rząd krzeseł i dwa stoły po stronach. Cała prasa niemiecka i zagraniczna ma swoich przedstawicieli.

Sąd składa się z połączonych senatów karnych II. i III. trybunału państwowego pod prezydencją Drenkmana. Członków sądu jest czternastu. Prócz prezydenta należą do składu sądu radcy: Beyerle, Thewalt, Schwarz, Kirchhof, Krüger, Stechow, Petsch, Spiess, Friesleben, Mittelstaedt, Schapper, Bezolt i Calame. Oskarżenie zastępują prokuratorowie: Seckendorf i Trepplin. Obrońcami są: dr. Saul za Kraszewskiego, dr. Samter za Hentscha. Posiedzenie rozpoczyna się po 9. godzinie. Sędziowie siedzą przy stołach w półkolu ustawionych. Po prawej od prezydenta siedzą prokuratorowie. Seckendorf, starzec zgrzybiały z uderzającym wyrazem inteligencji, ma dużo podobieństwa do Getego. Naprzeciw prezydenta siedzą tyłem do publiczności zwróceni obydwaj oskarżeni Hentsch i Kraszewski, i ich obrońcy dr. Saul i dr. Samter, w porządku następującym od prawej ku lewej stronie od prezydjum: Kraszewski, Saul, Samter, Hentsch. Kraszewski, lubo wygląda chorobliwie, zachowuje podziwienia godny spokój. Na ławie świadków zasiadło tylko 14 osób. Reszta nie przybyła. Obok nich siedzą rzeczoznawcy. Ławka ta przepełniona oficerami. Audytorjum mięszane. Efektownie wyglądają sędziowie w czerwonych togach i takich beretach. Przewodniczący Drenkmann wywołuje oskarżonych i świadków. Kraszewski odpowiada spokojnym, a Hentch drżącym głosem. Hentsch wygląda marsowato i poznać w nim na pierwszy rzut oka oficera.

Pierwszy do przesłuchania staje Hentsch, opowiadając naprzód swoje *curriculum vitae*, nie zawierające zresztą nic szczególnego.

Przewodniczący Drenkmann stawia rozmaite pytania, odnoszące się specyficznie do prac wojskowych, które oskarżony dostarczał Adlerowi.

Tenorem przemówienia Hentscha jest zapewnienie, iż nie działał w złej wierze, iż jako fachowy wojskowy zajmował się wojskową korespondencją, nie troszcząc się dalej, co Adler robił z dostarczanemi pracami.

Następuje odczytanie kilku listów pisanych przez Hentscha do różnych osób. W szczególności nad listami pisanemi do Adlera wywiązuje się dość ożywiona rozprawa pomiędzy oskarżonym a przewodniczącym. Oskarżony twierdzi, że prawie wszystkie prace jego były z książek odpisane i zawierały po największej części kompilacje i rzeczy wcale nie tajne, co mu tem łatwiej było do uskutecznienia, ponieważ Adler nie znał się na tych rzeczach.

Następuje przesłuchanie Kraszewskiego.

Przew. Czy przypominasz pan sobie tytuły prac wojskowych, które szły przez pańskie ręce?

Krasz. Nie przypominam sobie. To było przed tyloma laty. Trudno spamiętać.

Przew. Pan mieszkałeś przy końcu w Warszawie, gdzie wydawałeś *Gazetę Polską?*

Krasz. Była to gazeta więcej literacka.

Przew. Akt oskarżenia twierdzi, że pan brałeś udział w powstaniu polskiem z r. 1863.

Krasz. Tak nie jest. Właśnie dlatego wyprowadziłem się do Drezna, ażeby się usunąć od powstania. Uważałem powstanie jako nie na czasie. Pozostałem spokojnie w Dreźnie, oddając się wyłącznie pracom literackim. Również mylnie twierdzi akt oskarżenia, że uszedłem tajnie z Warszawy. Później otrzymałem od cesarza Aleksandra II paszport emigracyjny. Następnie przyjąłem obywatelstwo austrjackie, a wreszcie musiałem, zakładając w Dreźnie drukarnię, zamienić austrjackie obywatelstwo na saskie.

Przew. Pan zajmowałeś się sprawami literackiemi? pisałeś romanse?

Krasz. Rozmaite rzeczy, po największej części romanse.

Przew. Około 200 tomów?

Krasz. O, daleko więcej.

Przew. Pan należysz do polskiego stronnictwa postępowego, którego głównym celem jest odbudowanie Polski w dawnych granicach?

Krasz. Nie należę do żadnego stronnictwa. Jestem tylko Polakiem. Narodowość moja jest mi drogą. Teraz naszym programem nie jest co innego, jak tylko konserwowanie naszej narodowości. O wskrzeszeniu Polski nikt teraz nie myśli.

Przew. W romansach swoich podnosisz pan idee, dążące do odbudowania Polski. Na dowód można przytoczyć romans pański: „Na wschodzie."

Krasz. Romanse moje są mniej aktualne. Pisałem najwięcej historyczne powieści. Co się tyczy romansu „Na wschodzie", to nie wiem, kto go pisał, ponieważ na tym romansie podpisał się autor pseudonimem Bolesławita. Ja nim nie jestem. Ja podpisuję się zawsze mojem pełnem nazwiskiem.

Przew. W r. 1867 przedsięwziąłeś Pan podróż po Galicji i Poznańskiem?

Krasz. Tak jest.

Przew. W jakim celu?

Krasz. W celu odwidzenia moich przyjaciół, których mam tam wielu.

Przew. W Poznaniu czyniono panu wielkie

ZAPOZNANA.
NOWELA.
(Wolny przekład z oryginału niemieckiego.)

(Ciąg dalszy.)

Było przedewszystkiem rzeczą konieczną usunąć uprzedzenie Raoula do charakteru Wincenty, a to mogłem uczynić najlepiej przez opowiedzenie mu treści owej osobliwej z nią rozmowy.

Przyrzekłem wprawdzie milczenie, ale rozchodziło się tu o rzecz zbyt ważną, ażebym się mógł nie uważać za rozwiązanego z danego słowa.

Poprosiwszy go, ażeby słuchał mię uważnie, dokładnie opowiedziałem mu całą rozmowę moją z jego żoną, przyznając się nawet do tego, że tajemnicze umawianie się o nią zawróciło mi trochę głowę i obudziło przypuszczenie, iż wywarłem pewien urok, że jednak baronowa rozwiała tę iluzję, nie zostawiając mi żadnej wątpliwości o tem, iż niebezpiecznym nie jestem.

Gdy wspomniałem o owych trudnych pytaniach, jakie mi postawiła względem dawniejszych jego stosunków z płcią piękną, przerwał mi nagle:

— Zwyczajna to ciekawość wścibska kobiet! Grzebią one w przeszłości mężczyzny bądź to dla własnego umartwienia, bądź dlatego, ażeby mieć broń przeciwko niemu.

Powoli zajmowało go to coraz bardziej, a nawet dziwiło, iż Wicia miała tak słuszne o nim zdanie, oryginalne jej poglądy i wyrażenia okazywały mu ją z innej strony. Ona więc zastanawiała się, regulowała sobie życie, wiedziała, czego ma żądać od niego.

Musiał przyznać, że posiada co najmniej samodzielność umysłu, zastanawiało go także to, co napomykała o stosunku swoim do matki.

— W takim razie nie zdarzyłoby się to po raz pierwszy, że czyni się niesprawiedliwość córce, uważając ją za odmłodniałą matkę. Całkiem mimowolnie przeniosłem powierzchowną naturę i chłód serca pani Altringerowej na Wicię.

Odkrycie, iż jego urocza, młoda żona kocha go namiętnie, zrobiło, zdaje się, wrażenie na nim.

— Biedna Wicia — rzekł melancholijnie — mówię całkiem otwarcie, iż mi jej żal, ale obawiam się, że stosunek nasz nie wejdzie już na tor dawny.

— Co? — zawołałem, powstając — spodziewam się, że dzisiejszego jeszcze wieczora pojedziesz za nią i przywieziesz ją napowrót.

Wstrząsnął głową.

— Nie, dla nas lepiej jest żyć w rozłączeniu; ja nie chcę okłamywać ją, a ona nie dałaby się zwodzić. Czego ona żąda, ja nie jestem w stanie jej dać — tj. namiętnej miłości. Szanuję ją i czczę, rozumiem ją teraz lepiej, niż dawniej, ale serca i wyobraźni mojej ona nie zaprząta wcale, pojmuję zaś bardzo dobrze, że kobieta przynajmniej raz w życiu wywrzeć chce na mężczyźnie bezgraniczną władzę.. Podobne rzeczy trudno ująć w zwyczajne słowa — dość, brakuje między nami owej iskry elektrycznej, przeskakującej z duszy jednej w drugą i zapalającej tam płomienie.

— Coś podobnego — mówił Raoul dalej — nie powstaje w skutek wygadania się i porozumienia, to są misterja miłości, a tych nie było w naszym związku, ukartowanym w zamiarze z góry powziętym. Gdy zobaczyłem Wicię po raz pierwszy, już wiedziałem o tem, że byłaby dla mnie partją bardzo stosowną; nic się nie stało przypadkiem, podczas najjaśniejszego światła dziennego rozwijał się nasz romans — jeżeli w ogóle o nim mówić można. Jakże po czterech miesiącach pożycia mógłbym się wżyć w rolę namiętnego kochanka, żyjącego w trwodze i niepewności, czy otrzyma wzajemność? Z całego serca życzę jej owej poezji wiosny miłości, młodość jej ma zupełne do niej prawo, ale ja jej dać nie mogę. Moim obowiązkiem jest zwrócić jej wolność, może znajdzie szczęście, którego szuka.

— Ale na razie robisz ją nieszczęśliwą. Serce jej pęknie z powodu rozłączenia, przysiągłbym na to, że w *coupé* wypłakiwa sobie oczy i żałuje gorzko swego *coup de tête*. „Sługom swoim daje Pan we śnie..." możnaby powiedzieć o tobie. Jesteś wprawdzie wybornym człowiekiem, ale dlaczego po raz wtóry masz mieć szczęście do takiego skarbu miłości, nie mogę tego pojąć. Lecz i na tem jeszcze nie dość; musisz jeszcze oczarować jakąś spiewaczkę, która dla ciebie o północy przy otwartem oknie naraża się na niebezpieczeństwo utraty głosu... Na czemże więc polega ta władza twoja?

— Na twojej wyobraźni — rzekł z mdłym uśmiechem — ale milcz-że już o spiewaczce, trzeba skończyć z tem wspomnieniem.

Skończyć!— rzekł podczas gdy oko jego buchnęło jasnym płomieniem, i widziałem po nim, że w duszy jego odezwały się wszystkie te cudowne melodje, którym przysłuchiwał się z takiem nienasyceniem.

Mówiliśmy tak i owak; trwał ciągle przy tem, że nakazuje mu honor i obowiązek nie wpływać na wolę Wincenty.

— To nie jest sam tylko grymas, co kazało jej mnie opuścić — odrzekł — bo wszakże sam mówiłeś, że nad możliwością podobnego kroku zastanawiała się gruntownie.

Z trudnością otrzymałem od niego przyrzeczenie odroczenia kroków rozwodowych, w każdym razie czekać musiał, dopóki Wincenta nie powiadomi rodziców swoich, i było jeszcze wielkiem pytaniem, czy nie użyją oni całej powagi, ażeby odwieść córkę swoją od postanowienia ostateczności.

— Nikt nie powinien jej zmuszać — rzekł Raoul gwałtownie — będę pierwszym, który uszanuje jej wolę.

Zasiedliśmy do stołu, albowiem po polowaniu żołądek domagał się gwałtownie praw swoich, pomimo wzruszenia umysłu.

Nie mogę nie przyznać się do tego, że jadłem kolosalnie, podczas gdy Raoul zaledwie dotknął się jadła.

— Gdzie ona może być teraz? — zapytał opierając głowę na ramieniu. — Gdyby miała z sobą starszą osobę, nie niepokoiłbym się, ale Babetta nie jest żadną dla niej obroną. Nawet w razie, gdybym chciał pojechać za nią, nie wiedziałbym jak i gdzie jej szukać. Nad to, że pojechała na Florencję, nie powiedziała nic więcej Franciszkowi, który myśli oczywista, że jestem poinformowany jak najlepiej. Spodziewam się, iż zawiadomi mię natychmiast, skoro tylko przybędzie do ciotki swojej. Póki zaś nie mam od niej listu, ręce moje są związane, nie mogę wszakże wzywać policji, ażeby odszukała mi żonę.

— Czy nie mógłbyś zatelegrafować do cioci? — zapytałem karmiąc się jak Bóg przykazał.

— Nie mam jej adresu i słyszę po raz pierwszy, że przebywa w Szwajcarji. Dokładniejszej wiadomości mógłbym zasięgnąć u rodziców Wici, ale udawać się do nich znaczyłoby działać wbrew jej woli, gdyż prosiła mnie przecież pozostawić jej pierwsze wobec nich kroki... Byle tylko nie miała jakiego wypadku w drodze.

— Nie trwoż się zbytecznie — odpowiedziałem rozkorkowując butelkę prawdziwego „Est-Est" — proszę tylko nie obwiniać mnie o nieczułość, owładnęła mną jakaś pewność, że cały zatarg zakończy się w sposób dobry — twoja żona jest energiczna i praktyczna, to nie pierwsza jej podróż.

— Ależ pierwsza — odbywana przez nią samą.

— Panna Babeta wydaje mi się dość przebiegłą, one jadą pierwszą klasą i w drodze, albo nie zatrzymują się nigdzie, albo tylko w hotelach pierwszorzędnych — cóż może im się wydarzyć? Młodziutkie Angielki i Amerykanki płyną obecnie same przez morze, w tym względzie postąpiliśmy gwałtownie, i wkrótce będą jeździć niemowlęta same do mamek swoich.

Żart mój niewinny wywabił uśmiech na twarz jego, nie rozprószywszy obaw.

Naturalny obrońca młodziutkiej istoty wobec świata i sumienia, czuł on się obecnie bezsilnym do spełnienia obowiązku...

Wszelkie fatalności i niebezpieczeństwa, na jakie narażone są kobiety same, zwłaszcza jeżeli są uderzająco piękne, ze strony bezwstydnych i brutalnych mężczyzn przychodziły mu na myśl mimowoli.

Usposobienie jego było coraz bardziej ponure, może ku zdziwieniu swemu spostrzegł, jak głęboko przez te cztery miesiące wniknęła mu w duszę, przez to samo, że opiekował się nią i dawał na zewnątrz stanowisko...

— A wreszcie nie wzięła z sobą dość pieniędzy! — zawołał powstając szybko i pobiegł do jej pokoju, dokąd i ja poszedłem za nim.

Komnata, błyszcząca przepychem przeszłości, zarazem nosiła jeszcze ślady chwil ostatnich... W powietrzu pełno było ulubionej perfumy Wincenty, na poręczy krzesła wisiała różowa szarfa, na toalecie leżał wachlarz zapomniany.

Dokoła niego leżały książki, sięgnąłem po tomik poezyj Eichendorffa, był właśnie otwarty na kartce, gdzie wpadły mi w oczy wiersze:

„Es redet trunken die Ferne
Wie von künftigem grossem Glück."

Słowa te podkreślone były widocznie w gniewie, a pod niemi podpis: „Skłamała".

W innej książce, którą otworzyłem *Lettres de Mlle. Lespinasse*, były podkreślone słowa: *„Il y a une passion, qui ferme l'âme à toutes les misères du monde — j'en fais la triste experience"...*

Tam oto była głęboka nyża, w której byłem uwięziony, fotel na którym siedziała! Widziałem ją przed sobą jak żywą, w tej ciemno-pąsowej sukni i w złotej siatce, grożącej bez ustanku spadnięciem i ciągle podciąganej, z temi mikroskopijnemi nóżkami, które jednakże umiały tak silnie tupać, i temi ach, tak drobnemi rączkami!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

owacje. W hotelu „Bazar" odbyła się uroczystość.

Krasz. Był to bankiet, nic więcej.

Przew. W roku 1879 odbył się pański jubileusz literacki w Krakowie z niezwykłą okazałością. Więcej jak 100 deputacyj przybyło tam do pana.

Krasz. Ile ich było, nie wiem. O jubileuszu wyszła książka. Tam jest wszystko dokładnie opisane.

Przew. W tym samym roku 1879 otrzymałeś pan order austrjacki.

Krasz. Tak jest, mam to do zawdzięczenia memu przyjacielowi, austrjackiemu ministrowi Ziemiałkowskiemu.

Przew. Pan zajmowałeś się także wojskową korespondencją, poświęcałeś szczególną uwagę sprawom wojskowym?

Krasz. Nigdy. Tych rzeczy wcale nie rozumię.

Przew. Przecież utrzymywałeś stałych korespondentów wojskowych. Naprzód miałeś pan stosunek z niejakim Machoczym.

Krasz. Tak jest.

Przew. Później z Adlerem i Hentschem. Co pan wiesz o Adlerze?

Krasz. Nie znam go tak bardzo dokładnie. Sam przyszedł do mnie. Tak samo jak i Hentsch.

Przew. Adler był literatem.

Krasz. Wątpię, gdyż jest człowiekiem bez wykształcenia. Jest to człowiek chciwy pieniędzy.

Przew. Adler pobierał od pana stałą miesięczną pensję i przeniósł się z Berlina do Drezna na stałe mieszkanie.

Krasz. Tak jest.

Przew. Ile pan mu płaciłeś?

Krasz. Nie pamiętam.

Przew. Jakim sposobem zawiązałeś pan stosunki z Bronisławem Zaleskim w Paryżu, na którego ręce szła korespondencja?

Krasz. Zaleskiego znam od dawna. Był moim przyjacielem. Chcąc mu dopomódz, podjąłem się tej korespondencji, nie troszcząc się wcale o to, co ona zawierała.

Przew. Zaleski był wygnany na Sybir?

Krasz. Tak jest. Ale później został ułaskawiony. Był nawet członkiem komitetu uwłaszczenia włościan i otrzymał order rosyjski. Zaleski był bardzo poczciwym człowiekiem.

Przewodniczący odczytuje notatki, odnoszące się do ustępu oskarżenia: „Marsz armji niemieckiej ku granicy wschodniej", zabrane u Hentscha.

Przew. Pracę tę Hentsch doręczył panu przez Adlera, a pan ją odesłałeś Zaleskiemu rzekomo dla jakiejś redakcji francuskiej?

Krasz. Nie przypominam sobie tego. Może otrzymałem jedną jej część. Całości nie — ponieważ pracy takiej objętości nigdy mi nie doręczono.

Na zapytanie, czy otrzymał „instrukcję dla polowych telegrafów", odpowiada Kraszewski stanowczo: nie.

Przewodniczący pokazuje wspomniane w oskarżeniu listy Kraszewskiego, pisane do Adlera.

Kraszewski przyznaje, że to jego listy.

Przewodniczący zapytuje, jakim redakcjom w Paryżu oddawał Zaleski otrzymywane od Kraszewskiego korespondencje.

Krasz. Tego dokładnie nie wiem. Nie troszczyłem się zresztą o to, gdyż celem moim było dopomagać Zaleskiemu. Że jednak istniały w Paryżu pisma, które umieszczały dłuższe rozprawy wojskowe, przedkładam oto jedno z takich czasopism.

Jest to pismo w formie zeszytu, noszące tytuł: „Spectateur militaire".

Przewodniczący bierze „Spectateura" i składa go do aktów.

Następuje odczytanie kilku listów Kraszewskiego do Adlera, odnoszących się do korespondencji wojskowej, których treść znana jest z aktu oskarżenia.

Przewodniczący wyraża zdziwienie, że Kraszewski, płacąc tak wysokie honorarja i krytykując w listach swych ze stanowiska rzeczoznawcy pojedyńcze wypracowania wojskowe, nie wie, którym redakcjom Zaleski doręczał prace wspomniane.

Krasz. (*dobitnym głosem*) Nie znam ich.

Przew. Konstatuję to.

Przew. Pan byłeś podczas wystawy powszechnej w Paryżu i mieszkałeś u Zaleskiego.

Krasz. Nie. Mieszkałem razem z moimi synami w Rue de la Cliché, a nie u Zaleskiego.

Przew. Ale z nim się pan często widziałeś?

Krasz. Kilka razy.

Przew. Więc musiałeś go pan pytać, co to za redakcja, która tak wysokie płaci honorarja.

Krasz. Nie pytałem go o to. Nie troszczyłem się wcale o te rzeczy. Zresztą takie rozprawy mogły i pisma polityczne zamieszczać.

Prokurator Seckendorf przerywa tok rozprawy przedkładając przewodniczącemu pismo, jakie za pośrednictwem pruskiego ministerstwa wojny otrzymał od ks. Bismarka, prosząc o odczytanie tego pisma.

Przew. Pan dajesz zlecenia, żeby panu dostarczano tajnych rzeczy wojskowych. Jest to wezwanie do popełnienia zbrodni stanu.

Krasz. Nie wiedziałem o tem. Igrałem z ogniem, nie wiedząc o tem.

Przew. Pan dałeś Adlerowi 1000 marek za wydanie listów?

Krasz. Tak jest.

Przew. Co zrobiłeś pan z listami.

Krasz. Spaliłem je. Adler groził mi denuncjacją.

Przew. Pan chciałeś również zaangażować na korespondenta rosyjskiego majora na pensji, Bodanowicza, ofiarując mu 4000 marek.

Kraszewski przyznaje.

Przew. Bodanowicz odmówił.

Krasz. Ta okoliczność dała mi do myślenia i dlatego postanowiłem zaprzestać dalszej korespondencji, co też i nastąpiło w dniu potem.

Przew. Listy pisane przez pana do Adlera są bez podpisu albo znaczone literą K. Dlaczego pan nie umieszczałeś swego podpisu pod temi listami?

Krasz. Bez żadnego powodu. Adler wiedział, że listy pochodzą odemnie. Zresztą rzecz nie ma żadnego znaczenia, ponieważ przyznałem, że listy te pochodzą odemnie.

Przewodniczący wraca do odczytanego listu, w którym Kraszewski zarzuca Adlerowi, że przesyła mu rzeczy fałszywe i podnosi, że w liście tym znajduje się rzeczoznawcza, szczegółowa krytyka niektórych ustępów pracy Hentscha. Jakim sposobem jest to możliwem, skoro pan powiadasz, że się na rzeczach wojskowych wcale nieznasz.

Krasz. Krytyka ta nie pochodzi odemnie. Jest to tylko tłomaczenie tego, co mi Zaleski pisał ze strony swojej redakcji.

O godzinie 12-tej w południe przerwa przewodniczący posiedzenie na trzy kwadranse.

O godz. pierwszej otwiera znowu rozprawę.

Prokurator Trepplin cofa oskarżenie, podniesione na podstawie listu Kraszewskiego z dnia 17. lipca 1879 pisanego do Adlera w myśl §. 92 kodeksu karnego (najmniej 2 lata więzienia), a wnosi zastosowanie oskarżenia w myśl §. 49 a kod. karnego (od trzech miesięcy do dwóch lat więzienia). Kraszewski widocznie zmęczony. W sali ogromna zaducha. Następuje przesłuchanie świadków: Paula, komisarza kryminalnego z Drezna, o rewizji odbytej w pomieszkaniu Kraszewskiego, Fentzja burmistrza z Schöneberga koło Berlina o rewizji dokonanej u Hentscha, porucznika pułku kolejowego Friedricha z Berlina w sprawie schwytanych u Hentscha notatek, który służył mu niby do napisania pracy „marsz armji niemieckiej ku granicy wschodniej". Świadek ten zeznaje, że materjał użyty przez Hentscha do tego wypracowania nie należy do rzeczy tajnych (*poruszonic ze publiczności*). Staje jeszcze świadek Hartmann, kapitan z Berlina, z którym Hentsch utrzymywał stosunki. Zeznania jego nie budzą interesu. Z rzeczoznawców pojawiono z kolei radcę kancelaryjnego Seegla, inspektora kancelaryjnego Gottschalka i księgarza tutejszego Kasprowicza. Ostatni jako tłumacz języka polskiego dla przełożenia kilku ustępów z listów Kraszewskiego, pisanych w języku polskim.

Przesłuchanie majora głównego sztabu Perthessa zajmuje dużo czasu. Zeznania jego dotyczą głównie Hentscha, mianowicie co do okoliczności, czyli materjał, którego używał Hentsch do swych prac, dostarczanych Adlerowi, był tajnym lub nie.

Obrońca Hentscha dr. Samter stawia kilka pytań w obronie swego klienta; następuje przerwa w przesłuchaniu świadków.

Przewodniczący odczytuje listy rosyjskiego jenerała Feldmana do Adlera.

Rzeczoznawca Seegel konstatuje tożsamość pisma tych listów bez podpisu z świadectwem służby, wystawionem przez tego jenerała kucharce Elizie Resch, które nosi jego własnoręczny podpis. Świadectwo to, nieokreślonym bliżej sposobem, dostało się do aktów sądowych.

Następuje ponowne przesłuchanie rzeczoznawcy majora Perthesa przy drzwiach zamkniętych. Koniec o godz. 3. popołudniu. (C. d. n.)

G. Smólski.

Lipsk 13. maja. (*Telegr.*). Dzisiejsza rozprawa zakończyła się w sposób nader sensacyjny. Przed zakończeniem rozprawy odczytane zostało pismo księcia Bismarka do pruskiego ministra wojny, które opiewa: „Ekscelencjo! Co do Kraszewskiego, mam zaszczyt udzielić następujących wiadomości: Od roku 1864 istnieje w Paryżu „Towarzystwo polskich wojskowych," mające cel utrzymania stosunków z polskimi oficerami w niemieckiej, austrjackiej i rosyjskiej armji, szerzenie wśród nich idei niepodległości Polski, zbieranie dat statystycznych o armiach europejskich i uczestniczenie we wszystkich wojnach europejskich. Towarzystwo to wykazało się rzeczywiście czynnem w r. 1864 z Garibaldim, w r. 1870 we Francji, w r. 1877 w Turcji. Wszyscy członkowie Towarzystwa byli w r. 1878 przez pułkownika francuskiego Samuela używani do służby szpiegowskiej. Biuro tej służby założono w r. 1876 [illegible]. W r. 1878 polecił Gambetta Władysławowi Wołowskiemu utworzenie biura informacyjnego w Niemczech, Austrji, Rosji i we Włoszech. Wszędzie ustanowiono agentów. Punktem centralnym tych agitacyj było Drezno, gdzie Kraszewski wziął na siebie czuwanie nad Niemcami. Bawiąc w Paryżu, obcował Kraszewski często z Samuelem, który go zapoznał z Ferry'em. Ten ostatni przyrzekł Kraszewskiemu order francuski. Po uwięzieniu Kraszewskiego kazał Thibaudin przedsięwziąć wszystkie środki ostrożności [illegible] Erlanger w Paryżu, którego podejrzywano, że jest agentem niemieckim. [illegible] sprawami banku „Union Générale". [illegible] Polski w Wiedniu przesyłał swojemu bratu w Paryżu sprawozdania o rzeczach wojskowych". Bismark m. p. (*Wielka sensacja*). Na to woła Kraszewski w wielkiem rozdrażnieniu i woła: „Nie znam żadnego Samuela. Wszystko jest wierutnym fałszem! Mogę na to przysiądz. To oburzające!" Po wyrzeczeniu tych słów zasłabł Kraszewski. Na tem zakończyła się rozprawa.

Lipsk 14. maja. (*Tel.*). Wczorajszy epizod podczas rozprawy nabiera znaczenia wielkiego politycznego wypadku. Kraszewski jest bardzo cierpiący, z wolna wyprowadzono go z sali. W obec nowych podejrzeń obrońca Saul ponowne przesłuchanie drezdeńskiego komisarza kryminalnego, Paula, o życiu i działalności Kraszewskiego w Dreźnie. Sąd postanawia zawezwać Paula telegraficznie. Następnie omówione punktów oskarżenia, dotyczących stosunków Hentscha z Rosją.

KRONIKA.

Lwów dnia 14. maja.

Wiadomości osobiste. Ks. biskup Sembratowicz wyjechał wczoraj [illegible] konsekracji [illegible]. — Dr. Zgórski, dyrektor Banku krajowego, wyjedzie w tych dniach do Wiednia z przedstawieniem do p. ministra skarbu, ażeby administracja podatkowa wymierzała Bankowi krajowemu jak tylko [illegible] podatki, dalej w sprawie kotowania listów hipotecznych Banku i ściągania finansów. — Zmarła w Drohobyczu Augustyna Ochrymowiczowa, żona posła do Sejmu krajowego. — Znany samouk artysta-rzeźbiarz i tokarz Jerzy Skryblak, którego wyroby podziwialiśmy nieraz w lwowskiem muzeum przemysłowem i na wystawie rolniczej w r. 1877, zmarł na tyfus [illegible] Kosowa, w 62 r. życia. — P. Aleksander Sekler, rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim godność dr. praw. — Dr. Zygmunt Kniaziołucki, jeden z najzdolniejszych uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, po trzechletnich studjach [illegible] szpitalu św. Anny dla dzieci i w klinice głośnego profesora Widerhofera, jako pierwszy sekundarjusz gorliwie i pożytecznie pracował, przenosi się temi dniami na stały pobyt do Lwowa i rozpocznie praktykę lekarską. — Dr. Zygmunt Wróblewski, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, został mianowany członkiem honorowym Towarzystwa nauk w Poznaniu. — P. Longin Ozarkiewicz, b. prezes ruskiego stowarzyszenia „Sicz," uzyskał na uniwersytecie wiedeńskim stopień dr. praw. — Stanisław Górski, właściciel ziemski, zmarł dnia 11. bm. w Ossali w pow. sandomirskim. Żal powszechny towarzyszy zmarłemu, który swym charakterem i zdolnościami pozyskał sobie ogólną sympatję. — Alina hrabianka Broel-Platerówna, ur. 1841 r., zmarła w Królewcu d. 8. bm. — Na wycieczkę artystyczną po Brazylji i innych krajach południowej Ameryki, wyrusza z Warszawy p. Władysław Górski, znany skrzypek, któremu towarzyszyć będzie literat i fortepianista p. Antoni Sygietyński.

Galic. kasa zaliczkowa. Lustracja kasy, którą przeprowadza wydział spółek zarobkowych i gospodarczych, wykazała *in crudo*, że malwersacje, jakich dopuścił się Pilarski pod rozmaitemi tytułami, nie przenoszą sumy 40.000 złr. Ostateczny i szczegółowy wynik lustracji przedłożony będzie na niedzielnem zgromadzeniu walnem członków towarzystwa, którego likwidacja stała się nieuchronną.

Galop myśliwski wczorajszy, ostatni w tym sezonie, zgromadził 25 uczestników na placu Świętojurskim, zkąd pod kierownictwem bar. A. Haydla rozpoczęto gonitwę za jeleniem hr. Cetnerem, którego tropili pp. M. Baworowski, Piniński i Postruski. Przez Sygniówkę, Zimnąwodę i las Biłohorski, popędzono na trakt Janowski, gdzie zrobiono Halali.

Schizma. *Diło* dowiaduje się, że mieszczanin w Glinianach, Gr. D-ki, zawiadomił starostwo w Przemyślanach, że przechodzi na prawosławie. *Diło* nie donosi, czy ten mieszczanin bywał w sądzie karnym z wizytami u p. Naumowicza.

Nagrobek. *Diło* irytuje się następującym napisem na pomniku śp. ks. Olejnika, rz. kat plebana w Witkowie:

Gorliwy wiary chrześciańskiej obrońca,
Wielki moskalofilów pogromca! —

i daje lekko do zrozumienia, że nie należy do onych moskalofilów, których gromił kapłan polski.

Ruska bursa żeńska. Komitetowi, który pod przewodnictwem ks. biskupa Stupnickiego i ks. kanonika Juzyczyńskiego zajmuje się budową tej bursy w Przemyślu, pozwoliło ministerstwo urządzić loterję fantową na sumę 100.000 złr. z fantami wartości 20.110 franków.

Rozruchy w Tarnopolu. Śledztwo z powodu zajść wielkanocnych w Tarnopolu prowadzi adjunkt sądowy p. L. Szechowicz, przy pomocy adjunkta p. Krwawicza. Obwinionych jest przeszło 30 osób, z których dotąd uwięziono 20, między temi 7 żydów. Z zawodu są oni rzemieślnikami, a największy zastęp stanowią szewcy, z których grona wyszedł bohater awantury, Antoni Kuliński. Rozprawa w tym procesie odbędzie się w czerwcu br. wobec ławy sędziów przysięgłych.

Petarda. Piszą nam z Krakowa pod datą wczorajszą: Dnia 12. bm. w samo południe oglądała komisja śledcza, z przybraniem pirotechników, miejsce, na którem Malankiewicz rzucił petardę. Przy komisji, której przewodniczył sędzia śledczy dr. Bujak, interweniował osobiście prokurator p. Brason. Rzeczoznawcy, zapytani po zbadaniu terenu i czerepów petardy, oświadczyli zgodnie, iż petarda, rzucona do kancelarji komisarza policji, byłaby niechybnie tak jego, jak i bawiącego w kancelarji dra Molickiego pozbawiła życia.

Kronika miejscowa notuje nowy wypadek eksplozji. W nocy o godz. $^{3}/_{4}$12 wybuchła nowa petarda pod oknami pewnego domu w przecznicy z ulicy Szpitalnej ku Florjańskiej. Kilkanaście szyb wyleciało z okien domu; futryna jest nieco okopconą, a także roztrzaskało się kilkanaście szyb w budynku hotelu Pollera i przyległej realności p. Bogusława Bzowskiego. O tym wypadku pisze *Gazeta Krakowska*:

Nowy zamach mamy do zapisania, ale tym razem skierowany nie przeciw władzy, lecz przeciw pewnej z półświatka dziewicy, której druga jakaś tegoż rodzaju rywalka podłożyła pod okno przy ulicy św. Marka maron prochowy, by ją wypłoszyć z tego mieszkania, o które obie się poróżniły. Rozumie się, że zamach ten, mimo detonacji, nie wywoła śledztwa karno-sądowego, ale świadczy w każdym razie, że... proch jest u nas w powietrzu — jak mówi p. Strachajło w *Szczutku*.

Konkursa na posady. Według zawiadomienia komendy uzupełniającej 30. pułku piechoty we Lwowie z dnia 3. maja 1884 l. 1497 ogłosiło ministerstwo wojny reskryptem z 30. kwietnia 1884 l. 16 konkurs dla wysłużonych podoficerów na posady manipulacyjne wyższej i niższej kategorji w rozmaitych miejscowościach państwa w Austrji, Czechach, na Węgrzech itd., o których bliższej wiadomości powziąć można w IV. departamencie magistratu lwowskiego.

W Galicji zawakowały: I. Jedna posada kancelisty przy dyrekcji policji w Krakowie z płacą 600 złr. i dodatkiem funkcyjnym 180 złr. Warunki: Odpowiednie wykształcenie szkolne. Znajomość języka niemieckiego, polskiego i ruskiego, tudzież manipulacji kancelaryjnej w ogólności. Pismo dobre i czytelne. W braku wiarogodnych wykazów co do uzdolnienia odpowiedniego, wymaga się trzymiesięcznej conajmniej praktyki na próbę. Termin podań do 31-go maja 1884 do prezydjum dyrekcji policji w Krakowie.

II. Po jednej posadzie kancelisty przy sądzie obwodowym w Złoczowie, przy sądach powiatowych w Drohobyczu, Sołotwinie, Mikulińcach, Nowemsiole, Dornie i Solce, ewentualnie przy innym jakim sądzie w obrębie wyższego sądu krajowego we Lwowie. Płaca 600 złr., dodatek aktywalny 120 złr. Warunki: Znajomość języków krajowych i języka niemieckiego, pisemna i słowna. Biegłość w manipulacji sądowej i w rachunkowości. W braku odpowiednich wykazów co do uzdolnienia trzymiesięczną co najmniej praktyką na próbę. Odnośnie do posad kancelisty w Mikulińcach, Nowemsiole, Dornie i Solce wymagane jest wykazanie się egzaminem uzdolniającym do prowadzenia ksiąg gruntowych. Termin podań do 24. maja 1884 do prezydjum sądu obwodowego w Złoczowie, prezydjum sądu powiatowego w Samborze dla Drohobycza, prezydjum sądu powiatowego w Stanisławowie dla Sołotwiny, prezydjum sądu powiatowego w Tarnopolu dla Mikuliniec i Nowegosioła, wreszcie do prezydjum sądu krajowego w Czerniowcach dla posad w Dornie i Solce.

Dostawa wojskowa. Celem dostarczenia przedmiotów do umundurowania i uzbrojenia obrony kraj. na r. 1884, rozpisało ministerstwo obrony kraj. licytację, do której oferty pisemne wnieść należy najdalej do 15. bm. o godz. 12 w południe do protokółu podawczego ministerstwa obrony kraj. w Wiednin. — Do licytacji przypuszczeni będą tylko ci, którzy posiadają prawo obywatelstwa austr., i dostarczyć się mające przedmioty wyrabiają we własnych fabrykach lub warsztatach. Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć mogą interesowani w biurze Izby handlowej i przemysłowej.

Na teatr w Poznaniu. *Dziennik Poznański* pisze: Jutro tj. 13. maja kończy się lat dwa, jak przyjmujemy dobrowolne datki na fundusz żelazny na subwencjonowanie sceny naszej. W ciągu tych dwóch lat nie było ani jednego dnia, w którymby *Dziennik* nie zapisał złożonej składki. Dzień w dzień nadchodzą datki choć nieraz skromne, ale wciąż nadchodzą. Świadczy to, że społeczeństwo, przekonane o użyteczności i potrzebie tu sceny polskiej, postanowiło sprawę tę doprowadzić do rezultatu, tj. złożyć taką kwotę, jaka jest konieczną do stałej egzystencji sceny. Spokojnie też wobec takiego postanowienia patrzymy w przyszłość i cieszymy się, że nie powiedzą o nas, żeśmy nie umieli wytrwać. Wytrwamy, składając choćby najdrobniejsze, byle ciągłe datki.

Potworzyły się też rozmaite kółka, które o sprawie tej pamiętają. Dziś jedno z takich kółek, sobotnie, już setny a pokaźny datek złożyło. Mamy nadzieję, że coraz więcej będzie powstawało takich kółek, które regularnie datki będą nadsyłane. Przecież przy dobrej woli każdego na jakieś grosze stać — a z tych groszy właśnie uzbierać się może i powinna potrzebna kwota. Dlatego w drugą rocznicę odwołujemy się do ofiarności całego polskiego społeczeństwa, do ofiarności tej kołatać nie przestaniemy aż do skutku. Teraz nastaje sezon wód — niechże ci, którzy zmuszeni są u nich szukać ratunku, nie zapominają o tej sprawie.

Spodziewamy się zaś, że z powodu tej drugiej rocznicy hojniejsze datki na fundusz spłyną. Tak było w roku zeszłym, zapewne się i w tym roku to samo powtórzy.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska. Ks. Ant. Królicki, expozyt w Burakówce, otrzymał kan. inst. na beneficjum w Niżniowie. — Ks. Jan Eisselt uwolniony został na prośbę od obowiązków supl. katech. semin. pedag. w Stanisławowie, a w jego miejsce ks. dr Jul. Łukaszkiewicz, dla słabości uwolniony od obowiązków kooper. w Skale, zamieszkał w Bóbrce, ad Dukla, w dyecezji przemyskiej.

Przeniesieni: ks. Fr. Gut z Horodenki do Skały, ks. Karol Trembecki z Kałusza do Horodenki, ks. Leop. Towtkiewicz z admin. w Niżniowie na wikarego do Chorostkowa, ks. Ant. Sylwester do Załoziec, ks. Kaz. Łaś odzyskawszy nadwątlone zdrowie, do Wyżnian, i ks. Ign. Wajda z Wyżnian do Kałusza.

Dyecezja tarnowska. Do konkursu parafjalnego dnia 5. i 6. bm. zgłosiło się tym razem tylko dwóch kandydatów, z których jeden zachorował; zdawał więc tylko ks. Marcin Brożonowicz, wikary z Myślenic, i został unanimiter approbatus. — Prezentę na probostwo w Lubczy otrzymał ks. Józef Lenartowicz, wik. z Radgoszczy.

Wypadki na prowincji. Saul Majer Kramer w Tłumaczu, żyjący w niezgodzie z siostrą swoją i szwagrem, odebrał sobie życie przez poderznięcie gardła w przystępie gniewu. — W czasie wypróżniania wózków z ziemią przy budowie kolei żelaznej w Podgórzu, w powiecie wielickim, jeden z wózków przechylił się na przeciwną stronę, wskutek czego 21-letni robotnik, Stanisław Walek z Jankówki, zabity został na miejscu, a 22-letni Walenty Szczepik z Grząskowic tak ciężko skaleczony, że musiano go odwieść do szpitala. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności. — Młynarczyk Stanisław Krukowski w Zborowie, w powiecie złoczowskim, smarując koło młyńskie, został przez nie porwany i na śmierć zgnieciony. Wypadek ten jest przedmiotem dochodzenia sądowego. (*Gaz. Lw.*)

Neofita. W tych dniach przyjął w Krakowie chrzest 30-letni izraelita Maurycy Schoengut. Jan Matejko i pani Oktawia z książąt Czetwertyńskich Mazarakowa, jako rodzice chrzestni, oraz p. Marjan Gorzkowski jako świadek, brali udział w tym akcie religijnym, który się odbył w klasztorze OO. Reformatów. Nowoochrzczony otrzymał imię Jan.

Nieznany chłopak 14-letni, chorowity, przybłąkał się dnia 10. bm. do domu l. 7 na Bogdanówce, którego właściciel zatrzymał z litości w służbie za pastucha. Chłopak podał, że nazywa się Michał i że pochodzi z Mszany. Nazajutrz zachorował i umarł. Miał pochodzić ze Starego Jażowa i ma być synem tamtejszego gospodarza, Edwarda Halickiego.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z d. 13. maja. Skradziono pani Cecylii S. 30 złr., panu W. H. kartkę zast. l. 18910, panu Z. K. 6-strzałowy rewolwer wart. 6 złr. i siekierkę, a panu Antoniemu Tarczyńskiemu z kieszeni pulares z kwotą 5 złr. — Pan J. R. zgubił srebrny zegarek wart. 10 złr.

Zabłąkanego chłopca 3-letniego oddano do komisarjatu śródmieścia.

Kraków 13. maja. Dziś wieczorem wybór komitetu przedwyborczego. Udział będzie bardzo wielki, a skrutynium przeciągnie się niezawodnie do późnej nocy. List kandydackich jest bardzo wiele, z tych 3 silne mają poparcie. Pierwsza pochodzi od komisji, złożonej z 10 członków, której przewodniczył prezes Izby handlowej, p. Teodor Baranowski, druga wyszła ze zgromadzenia, odbytego w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, a zwołanego przez pp. Henryka Kieszkowskiego i dra Wiktora Kopfa, trzecia nareszcie powstała na zgromadzeniu starozakonnych na Kaźmierzu.

Kopyczyńce 12. maja. Trzech włościan ranionych podczas rozruchu drogowego, już umarło, czwartego życie zagrożone.

Dąbrowa 13. maja. Do Rady powiatowej zostali wybrani z większej posiadłości: Mieczysław Łodzia-Rogaliński, Jan bar. Konopka, Seweryn Kisielewski, Adam Jakubowski, Leon Groman, Tadeusz Sroczyński, Ksawery Bogusz, Mieczysław Marynowski, Bronisław Wolf, Zdzisław Stoiński, Tomasz Wilk, Jan Łubiński. Pięciu pierwszych wybrano jednogłośnie.

Fryderyk Smetana, znakomity muzyk i kompozytor czeski, umarł, jak donieśliśmy, w obłąkaniu, w Pradze dnia 12. bm. o godz. 4½ po południu. Naród czeski opłakuje w nim genjalnego mistrza, który jest ojcem narodowej opery czeskiej, a zarazem obywatela patrjotę, który już w czasach najsroższego ucisku germańskiego, był obok poetów Kollarza i Czelakowskiego godnym szermierzem sprawy czeskiej. Ze znakomitszych utworów Smetany zdobyły sobie uznanie w całym świecie muzykalnym następujące opery: „Sprzedana niewiasta", słynna „Libusza", „Dwie wdowy" i nakoniec cykl kompozycyj patrjotycznych p. t. „Vlast." — Hołd cieniom wielkiego muzyka i patrjoty!

Sprawa Schönerer-Wagner w ostatniej swej dość komicznej fazie opiewa w ten sposób: P. Wagner wystosowawszy na onegdajszem posiedzeniu Izby posłów interpelację do p. Schönerera, czy słowa jego w pamiętnej mowie w sprawie kolei Północnej, skierowane były wprost do niego, czy też do tych wszystkich, którzy ową mowę śmiechem przerywali, oświadczył w kole przyjaciół, że zastrzega sobie wyzwać p. Schönerera na pojedynek dopiero wtedy, gdy w ciągu 48 godzin nie otrzyma od niego zadowalniającej odpowiedzi. Podobno p. Schönerer, który zresztą nie był obecnym w Izbie w czasie owej interpelacji, miał się naradzać z przyjaciołmi, jak ma dalej postępować w tej sprawie. Dzienniki wiedeńskie donoszą również, że dwaj synowie Ofenheima i zięć jego posłali także świadków swoich Schönererowi. Na wyzwanie synów Ofenheima miał „enfant terrible" austrjackiego parlamentu odpowiedzieć, że nie może przyjąć tego wezwania z przyczyny, iż nawet starszy syn Ofenheima jest jeszcze za młody, ażeby mógł występować sam w jakiejkolwiek sprawie honorowej.

Opieka nad ubogimi w Austrji. Statystyczna centralna komisja ogłosiła właśnie sprawozdanie z czynności opieki nad ubogimi w Austrji w ostatnim lat dziesiątku. Wykaz ten statystyczny, opracowany przez Bratassevicsa, udowadnia, że w ciągu 10 lat wzmogła się czynność opieki o 50%. W tej chwili trudno rozstrzygnąć, czy wzrost ten jest skutkiem bardziej spotęgowanego udziału publiczności w niesieniu ulgi — coby znów dowodziło wzrostu nędzy — czy też jest on wyrazem powiększonej działalności instytucji opiekuńczej. Liczba „domów ubogich" wzrosła od 1. stycznia 1873 do 1. stycznia 1883 z cyfry 1059 na 1515, a liczba samychże ubogich, utrzymywanych w tych zakładach z 27,539 na 35,348. Liczba innych instytucyj opiekuńczych wzrosła w tym samym czasie z cyfry 7659 na 10,052, a liczba otoczonych opieką z 160,215 na 207,542. Według płci było w ochronkach 42·7% mężczyzn, a 57·3% niewiast; w domach ubogich zaś 37·6% mężczyzn, a 62·4% niewiast. Współudział poszczególnych krajów koronnych w publicznej dobroczynności różni się wielce. Tak np. przypada w Austrji 1 zaopatrzony ubogi na 622 mieszkańców, w Vorarlbergu na 85, w Salzburgu na 106, w Austrji Niższej na 105, w Czechach na 913, w Morawji na 1071, w Krainie na 2281, w Galicji zaś dopiero na 4737 mieszkańców.

Tak samo różni się stosunek w liczbie instytucyj opiekuńczych w poszczególnych krajach. Kwota pieniężna na utrzymanie tych instytucyj wzrosła w 10 latach z cyfry 1,756,450 złr. na 2,308,949 złr., na domy ubogich zaś z 2,510,328 na 3,656,626 złr. W stosunku do ludności przypada na utrzymanie instytucyj ochrony na głowę w Austrji 11, w Austrji Niższej 34, w Salzburgu 69, w Vorarlbergu 95, w Czechach 7, a w Galicji tylko 1 cent., na domy ubogich zaś w przecięciu 17 ct. na głowę. Ogółem wynosi teraz danina ludności na korzyść opieki nad ubogimi rocznie na głowę po 28 ct. Znaczny to podatek.

Dziwaczne legaty. Zmarły przed kilku tygodniami w Warszawie stary kawaler, p. X., zapisał cały swój majątek dwom synowcom i siostrzenicy; obciążył jednak ten zapis legatami, stanowiącemi razem trzecią część spadku. Obdarowani zostali legatami ludzie, którzy o tem nawet nie marzyli. Jako „curiosum" dziwactwa i oryginalności, które zresztą się o nic pamięci nieboszczyka nie ubliża, podajemy dosłownie parę ustępów z testamentu:

„Pannie Julji *.*, z którą mnie przed kilkunastu laty swatano, a która pozostała w panieństwie, tak jak ja w kawalerstwie, zapisuję 2.000 rubli, w dowód pamięci i wdzięczności, że nie była moją żoną.

Czterem lokajom (tu następują nazwiska), którzy ostatnio u mnie służyli i za różne sprawki zostali odpędzeni, leguję po 250 rubli każdemu, prosząc jeneralnych moich spadkobierców, aby też osoby wyszukali i pieniądze im doręczyli.

Ostatni mój lokaj, Walenty I..., jeżeli dotrwa do końca w służbie, otrzymuje całą moją garderobę i 400 rubli legatu; w przeciwnym razie tylko 250 bez garderoby, tak jak jego poprzednicy. Wymagam zaś po nim (to już rzecz jego sumienia!) aby od chwili otrzymania spadku umartwił się na moją intencję i przez cały tydzień nie pił wódki, tylko... piwo i wino".

Z kolei następują legaty dla szewców, krawców, praczki (ta otrzymuje najwięcej, bo 2.000 rubli za to, że opierała nieboszczyka przez lat kilkanaście), z różnemi mniej lub więcej humorystycznemi uwagami, których w luźnej notatce reporterskiej nie sposób przytaczać.

Znajdują się także bardzo słuszne i sprawiedliwe zapisy dla ubogich członków dalszej rodziny, w końcu zaś nieboszczyk zwraca się z morałem wierszowanym do licznych swoich rewersowych i honorowych na słowo dłużników w następujących wyrazach:

Podarłem wasze świstki, zapomniałem słowa,
Niechaj was o te długi nie boli już głowa;
Lecz unikniecie zawsze o długi obawy,
Budując swoje groble, jak są wasze stawy!

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Doskonale trafił p. Skalski, wybierając na swój benefis słynny spektakl Nestroya „Galganduch czyli trójka hultajska." Odegrano tę sztukę z humorem i werwą, a o ile pamiętamy, najwięcej śmiechu wywoływali pp. Skalski, Zboiński i Ruszkowski. Powodzenie kasowe nadzwyczajne; cały bowiem teatr wyprzedany. Żałujemy tylko, że p. Skalski w upojeniu benefisowem popisywał się kupletami, jakie z powodu szykan osobistych raziły tę część publiczności, która do biesiady nie potrzebuje pieprzu z targowiska ulicznego.

* Dziś we środę d. 14. maja: „Rozwiedźmy się" (Divorçons), kom. w 3 aktach Sardou i Najaca.

* Jutro we czwartek dnia 15. maja po raz pierwszy: „Książę Łobuz," opera kom. w 3 aktach Aurelego Urbańskiego, muzyka Maurycego Falla. Główne partje wykonają panie: Skalska, Bocskay, Kasprowiczowa, pp.: Skalski, Myszkowski, Alma, Fontana, Florjański, Kicsman i inni.

Z Koła literackiego. Na wczorajszem posiedzeniu członkowie Koła zastanawiali się nad programem wrześniowego zjazdu artystów i literatów polskich we Lwowie. Z powodu doniosłości zadania, postanowiono raz jeszcze w tym tygodniu odbyć nadzwyczajne posiedzenie Koła, mianowicie w piątek dnia 16. maja o godz. 7. wieczorem.

Kosmos zeszyt V zawiera: Wykład K. Skibińskiego o integratorze Żmurki. — Mięczaki galicyjskie, zestawił Józef Bąkowski. — O odpadaniu liści, przez Józefa Oleskowa. — Indygo, jego własności i sposoby otrzymywania, przez dr. Br. Łachowicza (dok.) — O wyrobie barwników z nafty bakuńskiej, przez A. Onufrowicza. — Studja geologiczne, przez dr. W. Szajnochę (c. d.) — Kronika naukowa, przez S. Jentysa, F. Dobrzyńskiego i L. Szula. — Wiadomości bieżące.

Na skałach Calvados, powieść z życia normandzkich rybaków, przez A. Sygietyńskiego, wyszła nakładem Lesmana i Świeszczewskiego w Warszawie.

Złoto i błoto, powieść w trzech tomach J. I. Kraszewskiego, wyszła nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

Wydawnictwo na cele dobroczynne samborskie, rocznik VII za staraniem i nakładem G. Kohna wyszło w nowej ilustrowanej serji.

Korespondencja giełdowa.

(?) **Wiedeń** 12. maja. Z usposobieniem stałem i zwykłą niemal ogólną pracowała dziś giełda aż do zamknięcia podwojów gmachu. Wszystkie żywszy ruch w kursach objawiał się tylko przy tych efektach, z któremi łączono bezpośrednio te lub owe pogłoski pomyślne; tyle jednak było dziś takich właśnie efektów, że całość targu przedstawiała się nader korzystnie. Przyczyniły się do tego depesze paryskie, donoszące o podpisaniu traktatu pokojowego między Francją i Chinami i o znacznej haussie renty francuskiej. Ztąd oczywiście poszło polepszenie się kursów w walorach międzynarodowych, tem więcej, gdy nadto napomniano na podstawie komunikatów prywatnych, że szanse anglo-egipskiej konferencji poprawiły się temi dniami w sposób zadawalający.

Przechodząc do szczegółów, zaznaczam, że obok dalszej zwyżki Kredytów (o 40 cnt. na 321·10), ruszyły się dziś z miejsca nawet Länderbanki, przez długi czas dość po macoszemu przez spekulację tutejszą traktowane (o 90 cnt. na 109). Z papierów kolejowych, akcje kolei Państwowej podskoczyły na podstawie pomyślnych raportów o wpływach węgierskich. Ludwiki znowu zyskały (o 1·50) dzięki tej okoliczności, że w Berlinie [illegible] je dziś więcej i podobno zakupiono na [illegible] pewnego potężnego tamtejszego bezpieczeństwa imponującą ich partję. Tramwaje miały zwyżkę nieznaczną — po 4·60 na sztuce (217·60). Tłumaczono ją zdumiewającym plusem 17.491 złr. w wykazie dochodów za tydzień ostatni. Natomiast dotkliwą zniżkę akcyj Czerniowieckich (4·75 do 186) wywołał ten fakt, iż kontrminia zmusiła kilku spekulantów do spieniężenia znacznej ilości tych walorów. Renty w ogóle miały kurs dobry, z losów awansowały tylko cisańskie o 20 cnt. i Kredytowe o 50 cnt. Złoto i rubel pozostał w cenie wczorajszej.

Z Izby handlowo-przemysłowej.

Lwów 13. maja. Dzisiejsze posiedzenie lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej, które się odbyło pod przewodnictwem jej prezydenta p. Simona, będzie pod pewnym względem stanowiło może epokę w dziejach tej instytucji, tak ważnej dla ruchu ekonomicznego w każdym kraju.

Za inicjatywą korporacyj przemysłowych, które wniosły do Izby petycje, ażeby posiedzenia Izby handlowo-przemysłowej odbywały się publicznie w wielkiej sali ratuszowej, została wreszcie podniesioną na posiedzeniu ta żywotna dla tejże Izby sprawa.

Pierwszy poparł petycję p. Niemczynowski, następnie p. Groman w imieniu Izby rękodzielniczej, żądając stanowczo w interesie samejże instytucji, z pominięciem już względów na dobro ogólne, jawności jej obrad, co przepisuje zresztą nawet statut.

Na uwagę zasługiwało przemówienie p. Głodzińskiego, który przyznając sam, że z powodu dotychczasowego odbywania przez Izbę posiedzeń w sali szczupłej, nie mającej dość miejsca nawet na posiedzenie członków Izby w razie, gdyby się wszyscy zgromadzili, nie miał on do niedawna jeszcze wyobrażenia, jaki właściwie cel ma Izba handlowo-przemysłowa i jaki zakres działania, chociaż od kilkunastu lat był już samoistnym rękodzielnikiem. Czyż więc nie godziłoby się wszystkim innym, którzy w interesie krajowego handlu i przemysłu, między którymi jedynym łącznikiem, decydującym o pomyślności ich rozwoju, jest jawność obrad? Dotąd nikt prawie nie interesuje się tak czynnością Izby, ani wyborami do niej, prócz bardzo małej garstki przypadkiem obznajomionych z nią fachowców.

Zostaje więc sformułowany wniosek, ażeby posiedzenia Izby odbywały się w wielkiej sali ratuszowej, i ażeby [illegible].

Należy nadmienić, że p. Bodyński zawiadomił o piśmie prezydenta miasta, w którym tenże na krok, uczyniony w tej sprawie ze strony prezydenta Izby handlowej, przeznacza salę na posiedzenia Izby, o ile w dnia tym sala nie będzie potrzebna na cel inny.

P. Sokal chce pozostawić załatwienie tej sprawy biuru prezydjalnemu, następnie cofa jednak swój wniosek.

Przy głosowaniu upada wszakże wniosek, żądający posiedzeń jawnych w sali ratuszowej 9 głosami przeciwko 12.

Ta na propozycję pp. Gromana i Głodzińskiego następuje głosowanie imienne z zapisaniem do protokołu nazwisk członków oddających głosy za lub przeciw jawnemu posiedzeń w sali ratuszowej lub w innym jakim obszernym lokalu i — rzecz charakterystyczna — za wnioskiem oddaje głos 12 członków Izby, a przeciwko tylko 9.

Tak więc tak ważna dla instytucji i kraju sprawa przystępu publiczności do obrad Izby handlowej weszła na drogę ostatecznego i pomyślnego załatwienia.

Instytucja, której ważność charakteryzuje głównie prawo wyrażania własnych poglądów w ciałach prawodawczych, nie powinna obradować w „kółku zamkniętem".

Na wniosek p. Reissa uchwalono udać się do jen. dyrekcji kolei Karola Ludwika z przedstawieniem, ażeby i nadal dochodził aż do Lwowa tz. „lokalny", kursujący pomiędzy Krakowem a miastem naszem, który z d. 20. bm. ma ustąpić miejsca „pociągowi błyskawicznemu". Wspomniany pociąg oddaje wielkie usługi tak ruchowi osobowemu, jak też handlowemu w ogóle.

Komisji kolejowej przydzielono wniosek p. Sekala, żądający zawezwania p. Raczyńskiego do wytłumaczenia zapatrywań swoich na sprawę ugody z koleją Północną, a to ze względu na to, że koło polskie przystąpiło do ugody, zapatrywaniem tej kolei jako jedynym punktem wyjścia, ale przyzwolił także na nową pomyślniejszą z nią ugodę.

Komisja kolejowa wypracowała obszerny memorjał w wspomnianej sprawie, który członkom Izby handl. udzielony zostaje do odczytania.

Izba uchwaliła poprzeć petycję drukarń lwowskich, wystosowaną do dyrekcji kolei, ażeby druki, potrzebne kolejom naszym w kraju, sporządzane też były w drukarniach krajowych.

Delegatem na międzynarodowy targ we Wiedniu wybrano p. S. Bubera.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank „Slawia". Działalność i pieniężna frekwencja za czas od 1. stycznia do 31. marca 1884.

W przeciągu tego czasu zawarto we wszystkich sekcjach ubezpieczeń (I. — IV.) życiowej i ogniowej nowych ubezpieczeń 9873 na kapitał 11,694.391 złr. 47 ct., których premje i poboczne należytości wynoszą 364.980 złr. 5 ct.

Wynagrodzeń za szkody wypłacono w tym perjodzie we wszystkich sekcjach 102.293 złr. 11 ct. W przeciągu tych trzech miesięcy włożono w 32 kasach zaliczkowych, a między temi w 17 kasach zaliczkowych w Galicji 201:830 złr. 81 ct. i pożyczono na hipotekę 576 141 złr. 43 ct.

Obrót pieniężny w centralnej kasie za ten czas wynosił 1,493.316 złr. 20 ct. Pogorzelcom udzielono wsparcia w 4 gminy w Czechach, jedną na Szląsku i jedną (Rzeszów, powiat Wielicka) w Galicji.

Fundusz pensyjny reprezentantów banku „Slavia" po koniec marca 1884 dosięgnął wysokości 42·757 złr. w gotówce i efektach.

Przegląd polityczny.

Lwów 12. maja.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przy trzeciem czytaniu prawa o gorzelnictwie, skonstatował prezydent dr. Smolka, że ustawa została przyjętą. Na to podnosi lewica hałas, a Sturm wskazuje na puste ławki prawicy i żąda powtórnego głosowania, gdyż członkowie lewicy tylko przypadkowo przyczynili się do uchwalenia ustawy. Prezydent oświadcza, że żądaniu temu, według regulaminu zadość uczynić nie może. Lewica opuściła następnie salę, lecz Izba mimo to obradowała dalej. Wieczorem odbyło się posiedzenie zjednoczonej lewicy, na którem zastanawiano się nad kwestją absencji.

Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz wyjechał dziś na parę dni, dla zwiedzenia powiatów dąbrowskiego i tarnowskiego.

Politik donosi z Budapesztu, iż jest rzeczą pewną, że dep. Dobrański nie jest krewnym Adolfa Dobrjańskiego, zostawał z nim jednak w stosunkach, czemu przeczy.

Klub czeski odbył onegdaj posiedzenie w sprawie dep. Vaszatego. Chodziło mianowicie o telegram z Petersburga, zamieszczony w *N. W. Tagblatt*, w którym petersburski korespondent tego pisma podaje streszczenie rozmowy, jaką miał wiedeński korespondent *St. Petersb. Wied.* z czeskim posłem Vaszatym. W rozmowie tej miał oświadczyć Vaszaty, iż dla Czechów przymierze z Polakami jest niewygodne, a prawto gdy Czesi uzyskają, czego sobie życzą, postępowanie ich zaraz się zmieni, maska spadnie, a wówczas miłość ku Rosji i Słowianom otwarcie, wobec całego świata będzie wyznana. W tym tedy duchu opowiedziana jest treść rozmowy, nad którą klub wczoraj obradował. Vaszaty przy rozpoczęciu posiedzenia nie był obecny. Przewodniczący klubu, Rieger, zganił ostro podjęte przez Vaszatego zakomunikowanie korespondentowi, i wniósł o pociągnięcie go za to do odpowiedzialności. W tej chwili atoli wszedł sam Vaszaty, oświadczając, iż treść rozmowy jest zupełnie sfałszowana i że on takiego oświadczenia nigdy się nie dopuścił.

Klub przyjął to oświadczenie do wiadomości i wyraził jednomyślnie ubolewanie z powodu tak fałszywego i tendencyjnego przedstawienia jego polityki. Jak dotychczas, tak i w przyszłości klub będzie szukał szczęśliwego rozwiązania w wiernych i wytrwałych zwolennikach autonomji i równouprawnienia. W dalszym ciągu posiedzenia podjęto na nowo debatę nad sposobem rozdziału ordynacji przemysłowej. Dep. Jahn zgłosił wniosek dodatkowy do § 26, w myśl którego nie rząd, lecz władza krajowa ma udzielać pozwolenie na przekroczenie godzin roboczych.

Sejm węgierski był przedwczoraj widownią zdarzenia w wysokim stopniu drastycznego. Miasteczko Pechy, z uwagi na równoczesne odbycie [illegible] cesarzowej Marji Anny, zarządził był początek posiedzenia o godzinę później, tj. zamiast o 10, o 11 przed południem. Przy otwarciu posiedzenia przedstawił to Izbie i prosił o dodatkową aprobatę tego zarządzenia. Wtedy zażądał dep. Csanady i oznajmił, że Izba winna wyrazić niezadowolenie swoje wobec takiej samowolności prezydenta, który zmienił uchwałę Izby. Tisza ujął się za Pechym i wyjaśnił, że zarządzenie to było przez niego już po raz drugi powzięte, a że przecież to nie pierwszy wypadek w dziejach Sejmu węgierskiego, a zdarzało się już nawet, że zapowiedziane posiedzenie nie odbyło się wcale. Po ministrze chciał przemówić Pechy, lecz zaledwie otworzył usta, zaczął łkać konwulsyjnie i drżeć w całem ciele. Stan taki trwał przynajmniej 5 minut. Cała Izba popadła oczywiście w ogromną konsternację i nikt nie wiedział co czynić. Wreszcie zerwał się Csanady i oświadczył, że w przemówieniu swojem popełnił lapsus linguae — nie myślał wcale o jakiemś nadużyciu ze strony prezydenta, lecz chciał jedynie wyrazić swe niezadowolenie z tego powodu. W odpowiedzi cała Izba krzyknęła: „Eljen Pechy!" i jednomyślnie potwierdziła zarządzenie prezydenta. Nawet Csanady głosował wraz ze wszystkimi. Mimo to Pechy nie mógł dalej przewodniczyć. Wśród hucznych okrzyków eljen opuścił salę, wsparty na ramieniu dep. Berzewiczyego, a prowadzenie posiedzenia objął dep. Kemeny. Dopiero w dwie godziny potem powrócił Pechy na swój fotel, a Izba powitała go ponownie ogłuszającemi okrzykami.

Z Warszawy donoszą o ustanowieniu komisji specjalnej złożonej z reprezentantów ministerstw wojny, skarbu i komunikacyj, a mającej zadanie zbadać doniosłość nowych projektów kolejowych tak pod względem strategicznym, jako też handlowym. Projektowane linie kolejowe są następujące: Z Łodzi na Kalisz do granicy pruskiej, z Warszawy do Radomia, z Siedlec do Małkini i ze stacji Trawniki na Krasnystaw i Zamość do Tomaszowa. Dziennik urzędowy ogłasza ukaz carski potwierdzający rozporządzenie, które zarządza wzmocnienie artylerji fortecznej w Warszawie, Dęblinie i w Brześciu Litewskim.

W okolicach Bagdadu wybuchła zaraza. Jest to wiadomość o tyle niezaszczytna, że powtarza się regularnie co wiosny.

Socjalni demokraci z połączeniu z kilkoma demokratami wnieśli do parlamentu niemieckiego następujący wniosek: „Reichstag uchwalił zażądać od Rady związkowej przedłożenia projektu ustawy, mocą której [illegible] przez kanclerza „prawo do pracy" ma wejść w wykonanie".

Telegramy własne „Dz. Polskiego."

Dębica 14. maja (godz. 11 min. 20). Marszałka krajowego witała dziś w Dębicy reprezentacja powiatowa ropczycka, z prezesem Langiem i reprezentacja powiatu wielickiego z prezesem hr. Reyem na czele.

(X.) **Wiedeń** 14. maja. Dalszy ciąg odroczonej sesji sejmowej odbędzie się od dnia 16. czerwca do pierwszych dni lipca. Główniemi przedmiotami obrad będą: Ustawa o konkurencji kościelnej, ustawa szkolna, o ile musi być zmienioną w skutek niesankcjonowania uchwalonej w zeszłej jesieni ustawy, i kilka innych spraw w komisjach już przygotowanych. W wrześniu odbędzie się właściwa tegoroczna sesja sejmowa, na której uchwalony będzie budżet krajowy na rok 1885.

(D.) **Wiedeń** 14. maja. Dowiaduję się ze źródła pewnego, że w sprawie kolei Północnej toczą się obecnie rokowania między ministrami hr. Taaffem i Dunajewskim z jednej, a pp. Grocholskim, hr. Hohenwartem i hr. Clamem z drugiej strony. Przebieg ich trzymany jest w tajemnicy. Nie wiadomo jeszcze, czy układy te dążą do upaństwowienia, czy do zawarcia nowej ugody. W ostatnim czasie zwolennicy kolei Północnej zdają się być spokojni, a akcje tej kolei idą w górę.

(D.) **Wiedeń** 14. maja. Komisja kolejowa nie mogła wczoraj wieczorem obradować nad sprawą kolei lokalnych, z powodu nieobecności członków lewicy.

(D.) **Wiedeń** 14. maja. Wczorajszą secesję lewicy omawiają wszystkie dzienniki w artykułach wstępnych. Klub zjednoczonej lewicy naradzał się wczoraj dwukrotnie nad zaszłym wypadkiem, jednakże bez powzięcia uchwały. Obrady te trzymane są w tajemnicy. Dziś dalszy ciąg rozpraw. Słychać, że dr. Smolka zamierzał wczoraj złożyć mandat, przeciw czemu wystąpił stanowczo komitet wykonawczy. Ogólnie wątpią, aby lewica z tego mało znaczącego powodu uchyliła się od uczęszczania do Izby, tem bardziej, że dr. Smolka postąpił sobie ściśle według regulaminu. W chwili tej demonstracyjnej secessji wczorajszej, rozmawiał hr. Taaffe swobodnie na korytarzu z Zeithammerem, a gdy mu doniesiono o zaszłym wypadku, miał powiedzieć: „Lewica opuszcza Izbę, lecz prawdopodobnie tylko na dzisiaj".

Bezpośrednio przed posiedzeniem wieczornem klubu lewicy, spotkał Rieger kilku przewódców opozycji, do których się odezwał: „Moi panowie! Umiarkowanie, ostrożność i roztropność!"

Wzburzenie umysłów było na posiedzeniu wieczornem już o wiele słabszem.

Wiedeń 14. maja. (Sprawozdanie ck. centralnego zakładu meteorologicznego). Najmniejsze ciśnienie powietrza (755—760 mm.) w południowej Szwecji, największe (770 do 765 mm.) w zachodniej Rosji. Wiatry południowo-wschodnie. Widokrąg przeważnie jasny. Deszczów nie ma. Ciepło. Skłonność do burzy.

Wiedeń 15. maja. (Spr. Zakł. met.) Teraźniejszy stan pogody potrwa dłużej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14. maja. Po ustąpieniu lewicy z Izby, pozostał w niej Plener i referował z ramienia komisji długu państwowego o sprawozdaniu tejże z dwunastego roku. Dunajewski odpierał zarzuty sprawozdania, odnoszące się do układu co do renty majowej z roku 1881.

Izba przyjęła następnie ustawę o odprowadzaniu wód górskich, w której to sprawie referował w miejsce Exnera przewodniczący komisji ks. Schwarzenberg.

Klub lewicy uchwalił odbyć wieczorem naradę tajną.

Lipsk 14. maja. W procesie Kraszewskiego, odczytano urzędowe pismo ks. Bismarka, z którego wynika, że już od roku 1864 istniało w Paryżu „Towarzystwo polskie," które zmierzało do wskrzeszenia Polski. Towarzystwo to występowało czynnie w latach 1866, 1870, 1873, 1877 i 1878; zbierało wojskowo-statystyczne notatki z całej Europy. Po rozwiązaniu biur tegoż Towarzystwa, byli członkowie jego na usługach rządu francuskiego, a mianowicie Gambetty. Mieli zadanie dostarczania militarnych wiadomości z Niemiec, Austrji i Rosji. Punktem środkowym tej organizacji było Drezno; Kraszewski miał wypłacać jej członków, czemu jednakże oskarżony zaprzecza.

Berlin 14. maja. Reichstag uchwalił ustawę o materjach eksplodujących w pierwszem i drugiem czytaniu prawie bez dyskusji.

Berlin 14. maja. Książę Wilhelm w towarzystwie jeneralnego kwatermistrza, hr. Waldersee odjeżdża we czwartek do Peterburga w odwidziny dworu carskiego.

Londyn 14. maja. Wszystkie dzienniki z wyjątkiem *Daily News* wyrażają najżywsze oburzenie z powodu poniedziałkowej mowy Gladstona.

Dublin 14. maja. Wczoraj przyaresztowany został niejaki Maczinn, który przekraczając bramę zamku dublińskiego miał z sobą naczynie zawierające dwa funty prochu. Naczynie to było zaopatrzone dwoma pistonami. Maczinn został dziś skazany na karę trzechmiesięcznego więzienia.

Londyn 14. maja. W pobliżu muru arsenałowego w Woolwich, znaleziono wczoraj naczynie blaszane, zawierające czterdzieście pistonów, urządzonych do zapalania prochu lub dynamitu. Obok tego leżało inne naczynie, napełnione pewną masą ziemną o wadze siedmiu funtów. Oba naczynia oddano arsenałowi do rozbioru.

Izba lordów przyjęła ostatecznie bill o dowozie bydła rzeźnego według osnowy uchwalonej w poprawkach przez Izbę niższą. Izba niższa odrzuciła Beacha wniosek nagany 303 głosami przeciw 275. Parnellici głosowali przeciw rządowi.

Rzym 14. maja. Biuro Stefaniego dementuje wiadomość, jakoby Włochy czyniły kroki celem przywrócenia w Egipcie rządów Ismaiła paszy.

Paryż 14. maja. Rada ministrów postanowiła odwołanie części wojsk tonkińskich, jeden pułk otrzymał już rozkaz do powrotu. Dekret Grevyego zarządza utworzenie dwóch tyralierskich pułków tonkińskich z kadrami francuskiemi.

Temps zapewnia, że pomiędzy Francją a Anglją nastąpiło porozumienie w sprawie konferencji.

Według wiadomości z Hiszpanji przygotowuje się na jesień ruch karlistowski.

Berno (w Szwajcarji) 14. maja. Według krążących pogłosek, obraduje obecnie rada związkowa nad karnem postępowaniem przeciw osobom, które po spełnieniu morderstw na panujących schroniły się do Szwajcarji.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 14. maja godzina 10. min. 40. Akcje kredytowe 321·10, Anglo-Austr. 114·80, Akcje banku Union 109·50, Kolej Karola Ludwika 285·25, Połudn. 145·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·65, Rubel papierowy 1·23½. Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 13. maja godz. 1 min. 48. Akcje alp. tow. górn. 69·—, Węg. akcje kredyt. 321·—, Akcje anglo-austr. 115·—, Akcje banku Union 109·90, Akcje Karola Ludwika 286·—, Akcje kolei północnej 255·50, Akcje kolei południowej 145·50, Akcje kolei Alföldzkiej 179·25, Akcje Staatsbahn 318·80, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 185·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 168·50, Wiedeńskie losy 127·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 102·25, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·—, Losy regulacji Cisy 116·50, Losy tureckie 22·—, Węgierska renta 92·70, Akcje banku związkowego 110·30, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23%, Węgierskie losy 117·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: bardzo słabe.

Wiedeń d. 13. maja godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 80·85, w srebrze 81·45, Renta w złocie 101·60, 5% austr. renta marcowa 96·25, Akcje banku wiedeńskiego 855·—, kredytowego 321·80, Londyn 121·60, Srebro —·—, Napoleondor 9·65, Dukat ces. men. 5·73, 100 marek niemieckich 59·50.

Berlin d. 13. maja godzina 5 min. 8. Rosyjskie banknoty 207·50, Akcje kredytowe 539·50, Lombardy 263·50, Galicyjskie 120·70, Kolei rumuńskiej 59·70, Austrjackie banknoty 168·05. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 79·25.

Telegramy zbożowe z d. 13. maja. Wiedeń: Pszenica 10·—, do 10·25 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 29·75 do 30·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 9·45 do 9·55 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13⅝ złr. Berlin: Pszenica żółta (na maj-czerwiec) 169·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 49·— m., olej rzepakowy 57·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 46·30 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 14. maja: 13·50 do 13·75. Brema: 7·45 do —·—. Hamburg: 7·60, na maj 7·50, na sierpień-grudzień 8·00. Antwerpja: na maj 18⅛. Nowy-York: 8⅜. Filadelfja: 8⅛.

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę naszych szanownych czytelników na anons dobrze renomowanej firmy: Valentin & Comp. Hamburg, w sprawie pieniężnej loterji hamburskiej, która musi niezawodnie interesować publiczność, każdemu nastręczając sposobność spróbowania szczęścia za pomocą nie wielkiego wydatku.

PODZIĘKOWANIE.

Głęboko dotknięci zgonem najukochańszej córki oraz siostry doznaliśmy słodkiej pociechy przez liczny udział w oddaniu ostatniej usługi ś. p. zmarłej, mimo ciężkiego smutku którym przygnębieni jesteśmy, miło nam chociaż tym sposobem złożyć najserdeczniejsze podziękowania tym wszystkim łaskawym; w szczególności zaś Wieleb. księdzu Alfonsowi Giercuszkiewiczowi kustoszowi OO. Karmelitów, Wieleb. księżom Jouganowi i Józefowiczowi prefektom wielkiego i małego seminarjum, zakonom OO. Bernardynów, Karmelitów i Franciszkanów, oraz całemu rzym. kat. klerowi za bezinteresowne uczestnictwo w obrzędzie pogrzebowym; również koleżankom ś. p. zmarłej przybyłym pod przewodnictwem nauczycielki Wielmożnej panny N. Rebsam jak niemniej wszystkim znajomym ograniczając się na szczerym „Bóg zapłać."

Antonina Modes, matka.
Aleksander Modes, brat i ciotki.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czelańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.